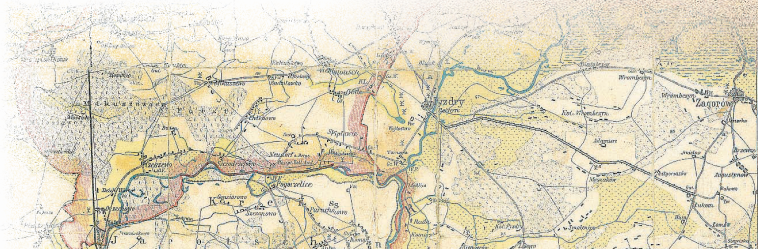


Września i powiat wrzesiński w czasie I wojny światowej



Gospodarka i społeczeństwo w warunkach wojny (cz. 1)

Działania wojenne ominęły ziemię wrzesińską, ale wielu jej mieszkańców – mężczyzn, poszło na front lub służyło w pospolitym ruszeniu nazywanym też obroną krajową albo landwerq (Landwehr). Troska o byt spadła więc w wielu rodzinach na matki i żony.



Budynek Ogrodu Różanego (Rosengarten), w którym przeprowadzano pobór do armii niemieckiej i w którym na przełomie lat 1914/1915 mieścił się lazaret, dziś WOK (ze zbiorów Roberta Klimczaka)

Już na początku wojny pojawiły się ograniczenia w dostępie do żywności. Szczególnie uciążliwe było to dla mieszkańców Wrześni, mniejszy Miłosław radził sobie z tego rodzaju trudnościami lepiej, a najmniej trudności było na wsiach.

Prawie od początku wojny obowiązywała reglamentacja chleba i mąki. Sprzedaż odbywała się na tzw. znaczki, potem na specjalne karty wydawane przez policję. Wydzielanie żywności we Wrześni rozpoczęło się w lutym 1915 roku od wprowadzenia kartek na chleb. Potem wprowadzono stopniowo kartki na tłuszcz, mięso, cukier, mydło i jaja, a w dalszej kolejności na mleko, ziemniaki i węgiel. W sierpniu 1916 roku pojawiły się talony na odzież i obuwie. Zarząd miasta we własnym zakresie kupował do rozprowadzenia kaszę, kaszkę mannę, sztuczny miód, marmoladę, płatki owsiane, makarony, kostki bulionowe oraz zupy w kostkach. Dla chorych dzieci miasto sprowadzało herbatniki, sucharki i czekoladę. Towary te rozdzielano na podstawie oddzielnych zaświadczeń. Wydawanie kartek

odbywało się na podstawie specjalnych, ciągle aktualizowanych kartotek. Oprócz nich prowadzono listy specjalne na nadzwyczajne przydziały, np. dla kobiet w ciąży, niemowląt czy urlopowanych żołnierzy. Ponieważ w czasie wojny nie przeprowadzano normalnych urzędowych spisów ludności, kartoteki te są najlepszym wskaźnikiem jej liczby. 23 grudnia 1918 roku mieszkały we Wrześni (bez wojska, jeszcze pruskiego, ale już nielicznego) 6 444 osoby w 1 524 gospodarstwach domowych oraz 96 osób w trzech instytucjach (więzienie miejskie – 15 osób, areszt sądowy – 15 osób i szpital – 66 osób), co razem stanowiło 6 540 mieszkańców. Według ostatniego przedwojennego spisu ludności, w roku 1910, Września liczyła – razem z wojskiem – 7 267 mieszkańców, więc w ciągu 8 lat ich liczba praktycznie się nie zmieniła.

Wobec trudności aprowizacyjnych wprowadzono urzędowo ceny maksymalne na chleb i mąkę, potem także na inne towary jak mięso, mleko i jaja. W kolejnych latach asortyment towa-

rów objętych takimi cenami rósł, znalazła się wśród nich nawet cebula. Na początku wojny władze wydały również zakaz przyjmowania przez piekarnie i wypiekania przez nie placków z domów prywatnych (była to praktyka funkcjonująca w społeczeństwie wrzesińskim jeszcze do niedawna). Piekarze w pewnych okresach nie mogli piec bułek i sprzedawać chleba świeżego, lecz co najmniej po 48 godzinach od wypieku. Bułek i placków nie wolno było też piec w domach prywatnych. Od tych zakazów odchodzono w ograniczony sposób w okresach przedświątecznych (jednak nie wszystkich). Okresowe zniesienie zakazu ogłaszano w gazetach. W miarę przedłużania się wojny trudności narastały, szczególnie na przednówku, czyli w miesiącach wiosennych. Poprawa następowała zazwyczaj po nowych zbiorach, czyli latem i jesienią. Organizowano specjalne akcje zbierania kłosów.

Już od 1915 roku pojawiły się znaczne trudności w zaopatrzeniu w mięso. Wprowadzono kartki na jego sprzedaż, wyznaczając dzienne limity spożycia (np. 100 g) oraz tzw. dni bezmięsne. W okresach najbardziej krytycznych wyznaczano nawet limity spożycia chleba. Władze Wrześni stosowały praktykę zakupu mięsa „na krytyczne chwile”. Na początku 1915 roku, na polecenie regencji poznańskiej, władze miejskie Wrześni musiały kupić wyrobów mięsnych za około 30 000 marek. Sprzedały je ludności latem tegoż roku ze stratą 3 200 marek. Trudności w zaopatrzeniu w mięso trwały przez cały czas wojny. Okresowo biedniejsza ludność miasta mogła kupić tanie mięso w systemie bezkartkowym. W końcowym okresie wojny bez kartek można było kupić gęsi, w pewnych porach roku zając, ale po wysokiej cenie, oraz mięso kozie.

Wojna przyniosła upadek rzemiosła w wielu branżach. W pierwszej kolejności ucierpiało rzemiosło produkujące artykuły żywnościowe, w szczególności rzeźnictwo. Po wzięciu w swój zarząd przez miasto zaopatrzenia w mięso, rzeźnicy stali się właściwie tylko sprzedawcami reglamentowanego towaru, a nie rzeźmistrzami i kupcami. Wiele mniejszych zakładów rzemieślniczych (nie tylko w rzeźnictwie) upadło z powodu powołania do wojska mistrza rzemieślniczego.

Pierwszy większy kryzys żywnościowy nadszedł wiosną 1916 roku. W czasach, gdy nie było zamrażalni, gromadzenie i przechowywanie żywności – przede wszystkim mięsa – sprawiało znaczną trudność. Przechowywano je w lodzie zbieranym zimą z zamrażniętych zbiorników wodnych i przechowywanym w tzw. lodowniach. We Wrześni lód zbierano ze znajdujących się w pobliżu

wieży ciśnień zbiorników nazywanych glinkami, a przechowywano w kilku miejskich składnicach lodu (ostatnia z nich znajdująca się w okolicy dworca kolejowego funkcjonowała jeszcze w latach 60. XX w.).

Z rosnącymi trudnościami w zaopatrzeniu w mięso i ze spekulacją usiłowano walczyć również przez wprowadzenie także na nie cen maksymalnych. Równocześnie urzędowo wprowadzono nakaz sprzedaży świń o odpowiedniej wadze wynoszącej 120–180 funtów. W innych okresach obowiązywał całkowity zakaz uboju świń lub możliwość uboju za specjalnym zezwoleniem. Różne tego typu zarządzenia i ich ciągle zmiany raczej nie przyczyniły się do uspokojenia rynku. Starano się go normalizować innymi działaniami. U progu zimy 1915/16 zabrakło we Wrześni masła. W celu zapobieżenia trudnościom w zaopatrzeniu ludności landraci niektórych powiatów wydawali zakaz wywozu artykułów żywnościowych do powiatów sąsiednich. Najczęściej dotyczyło to ziemniaków, ale z biegiem czasu także innych płodów rolnych. Władze miasta organizowały sprzedaż tanich ziemniaków mieszkańcom Wrześni wczesnym latem 1916, 1917 i 1918 roku. Wszelkie zakazy wywożenia towarów poza granice powiatu powodowały podobne zakazy w tychże sąsiednich powiatach i zaczynały mijać się z celem. Zabraniano też wywozu mięsa z poszczególnych miast. Powróciła praktyka przedwojennych transportów gęsi z Królestwa Polskiego. Choć było ono okupowane przez Niemcy, dawna niemiecko-rosyjska granica państwowa formalnie istniała nadal i nie można jej było przekraczać bez odpowiednich formalności.



Wrzesińskie pieniądze zastępcze (ze zbiorów Muzeum Regionalnego we Wrześni)

Brak artykułów żywnościowych, częste zmiany zarządzeń i cen maksymalnych sprzyjały spekulacji. Spekulacją artykułami żywnościowymi zajmowali się nie tylko Żydzi, praktyki tego rodzaju dotyczyły wszystkich nacji. Policja przeprowadzała częste kontrole

u producentów żywności. Część z nich w trudnych czasach starała się gromadzić zapasy w oczekiwaniu na lepsze ceny. Okazywało się, że przepisy przekraczali młynarze – karano ich zamykaniem wiatraków, rzeźnicy – konfiskowano im ukryte zapasy mięsa i przetworów mięsnych, piekarze – konfiskowano zapasy mąki. Mleczarze fałszowali mleko, dolewając wody, młynarze lub piekarze fałszowali mąkę, dosypując, np. mielonej kory drzewnej, rzeźnicy sprzedawali nadpsute mięso, oszukiwano też na wadze – najczęściej chleba. Nie były to jednak praktyki powszechne. Być może odstraszały od nich, oprócz konfiskat, także surowe kary finansowe, a w najbardziej

drastycznych przypadkach stawianie przed sądem wojennym, który zasądzał wyjątkowo surowe kary więzienia. Policja musiała pilnować porządku przed piekarniami i sklepami mięsnymi, przed którymi ustawiały się długie kolejki klientów – prawie wyłącznie kobiet. Czując odpowiedzialność za zapewnienie rodzinie podstawowych artykułów żywnościowych, a nie mając pewności, że artykułów dla nich wystarczy, były one często skłonne do zwady. Policja starała się także zapobiegać praktyce koczowania przez kobiety w dni targowe na drogach dojazdowych do miasta, zatrzymywania tam wozów gospodarzy wiozących towar na targ. Uprawiano wówczas niekontrolowany przez państwo (pod względem cen) – a więc nielegalny – handel na rowach lub na skraju przydrożnych łąk. Zapasy gromadzili nie tylko producenci żywności i kupcy, ale także, w miarę możliwości finansowych, zwykli obywatele.

Marian Torzewski



Paszport uprawniający do przekraczania granicy między Wielkim Księstwem Poznańskim a okupowanym już przez Niemcy Królestwem Polskim (ze zbiorów Muzeum Regionalnego we Wrześni)

